

Następny świadek : ^{MS}Rzecki Władysław.

Sw. Rzecki Władysław : lat 53, rzym.kst., przewodniczący dzieł-

7-my dzień rozprawy

46
F/PK

15/3

niekx.P.P.S. obcy, zam. w Łodzi.

Przew.: Pouczam świadka w myśl art.107 kpk., że należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu. Czy strony zgłaszają wnioski, co do trybu przesłuchania świadka.

Prokur.: Zwalnimy świadka od przysięgi.

Obrona: My także.

Przew.: Sw. będzie zeznawał bez przysięgi.

Może świadek zechce powiedzieć o sprawie, wszechomości w stosunku do oskarżonych-

Św.: Czy mogę prosić o pewne wyjaśnienie? Chodzi mi o Gustawa "Eiserne", który był w obozie w Sachsenhausen, a którym/ rzekomo jest oskarżony Gehring. Czy był on w obozie w Sachsenhausen i w jakim roku.

Oskarż. Gehring: od roku 1939 do 1941 r. Nie jestem jednak "żelaznym Gustawem", gdyż nazwisko tamtego brzmiako "Sorge" Zachodzi tu zatem pomyłka, co do osoby.

Św.: Będę zeznawał przeciwko byłemu komendantowi obozu Aumeierowi.

W obozach przebywałem od 1939 r. do 1945. Początkowo byłem, to jest w 1939 r., w obozie w Sachsenhausen.

16/1.

FK/Z. 4^r7-my dzień rozprawy.

Więźniowie z głodu umierali, puchli^{z głodu,} mimo, że magazyny były wówczas pełne. Mężczyźni o wadze 40 kg. nie należeli do rzadkości. Ludzi tych zgromadzono na bloku tzw. "muzukmanów". Gdy przyszło zapotrzebowanie z Flossenburga na 1000 więźniów wybrano ich właśnie spośród tych "muzukmanów", ludzi wykończonych fizycznie i moralnie. Było to 1000 szkieletów, w tym ponad 800 Polaków, a reszta inteligencja austriacka: lekarze, adwokaci itd. Do Flossenburga przybyliśmy w nadziei że się tam polepszy, gdyż sądziliśmy, że większego piekła jak Sachsenhausen niema na świecie. Pomyliliśmy się bardzo. Była to „jaskinia” w górach mniej więcej na wysokości naszego Zakopanego. Więźniowie wysłani byli tam po to, żeby nie wrócić. Bicie styliskami łopat, kopanie, przetrącanie kości było na porządku dziennym i to się działo z wiedzą komendanta Aumeiera. Na bloku również nie mieliśmy spokoju. Tam znów blokowi i sztabowi na własną rękę dokuczali w sposób, który doprowadzał ludzi do rozpacz i samobójstwa. Nie wolno było pisać do domu nic złego, tylko wszystko dobre. Każdy więzień musiał w swoim liście napisać pierwsze słowa: "bin gesund, geht's mir gut". tzn. "jestem zdrow, powodzi mi się dobrze". - Rodziny które były prześladowane w Polsce i cierpiały głód pisały do takich więźniów posiniaczonych, okaleczonych od bicia: "dlaczego nie dbasz o nas i nic nie poślesz skoro ci się dobrze powodzi?". Gdy człowiek otrzymywał taki list od ludzi za którymi tęsknił, zażamywał się moralnie i to przyspieszało jego koniec.

Obóz we Flossenburgu był przeznaczony dla recydywistów, największych kryminalistów niemieckich. Było tam około 1000 więźniów, samych kryminalistów niemieckich, którzy odsiedzieli po 10 i 15 lat, a potem zostali wysłani do Flossenburga skąd nie mieli wrócić. Takim to lotrom oddano nas pod opiekę.

7-my dzień rozprawy.

Przychodzili także czasem mniejszymi transportami Żydzi. Ale Żydom nie wolno tam było być dłużej jak tydzień lub dwa. Żyd musiał umierać zaraz i ciężko. Cały dzień kapo pędził go przy noszeniu kamieni. Tak trwało dzień, dwa lub trzy, a następnie sama ofiara zbliżała się do drutów i zostawała przez wachsmajstra zastrzelona. Kapowie wyciągali więźniów wyłożonych, chorych na biegunkę z bloków, pędzili ich do kamieniołomów i bili za lehistwo. Nie czynił tego Aumeier, ale było mu to wiadomo. Niejednokrotnie prowadziliśmy naszych towarzyszy wyczerpanych do ostatnich sił, nieśliśmy ich na barłogów, które piętrzyły się do samego sufitu. Rano już nie wstawali, bo z chwilą, gdy położyło się ich na barłogu konali.

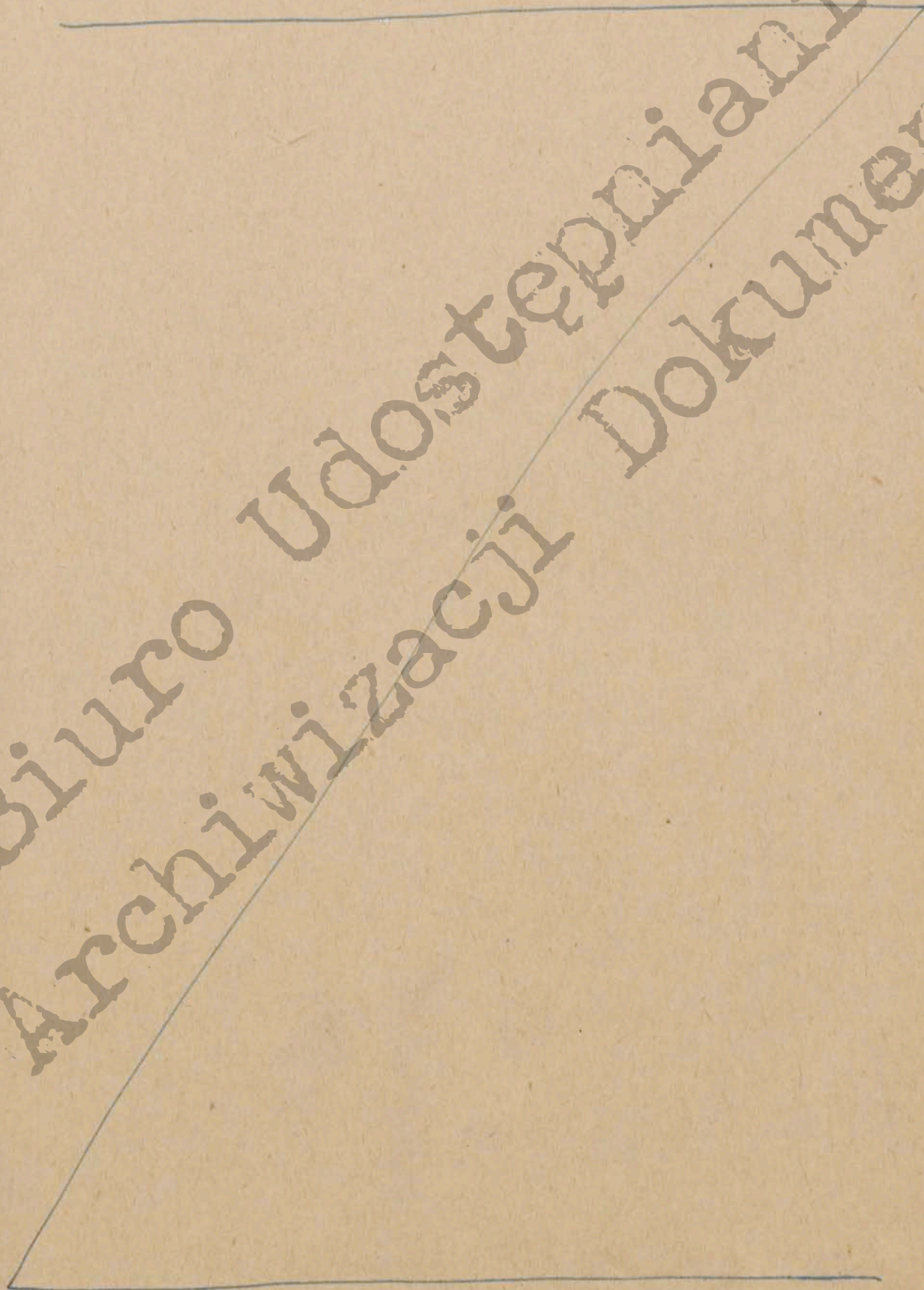
Po przyjeździe w r. 1941. transportu więźniów z Oświęcimia w ilości 1000 osób, rozpoczęło się prawdziwe piekło. Ucieczka jednego z więźniów, który został później schwytany i powieszony, lub rozstrzelany do tego stopnia rozwścieczyła Aumeiera, że zaczął się w okropny sposób mścić na Polakach. Druga ucieczka jeszcze bardziej to pogorszyła. Nie było dnia, ażeby ludzie wprost z kamieniołomów nie brano na rozstrzelanie. Było wśród nas przekonanie, że jeśli przeznaczona na dany dzień ilość więźniów nie umarła, wówczas wybierano na rozstrzelanie. Odbywało się to w ten sposób, że przychodził SS-man i podawał nazwiska. Każdy którego wyczytano odkładał kilof lub inne narzędzie pracy i szedł. Każdego dnia rozstrzeliwano po 8, 10 i 16 osób. Że było to rozstrzelanie nie ulegało wątpliwości, gdyż w chwilę po odejściu wywołanych, padała komenda: "Hinlegen". Gdy wszyscy się położyli na ziemi, następowały salwy jedna za drugą. W ten sposób trwało to prawie rok. Nikt z nas nie był pewny, czy idąc do pracy w ostatecznym wyczerpaniu,

16/3.

FK/z. 49

7-ka dzień rozprawy.

obity przez blokowego i SS-mana, jeszcze z niej powróci,
tak jak mnie było wszystkim; mam połamane 2 żebra, zniszczone
płuco, dwukrotnie zżamałem kość ogonową.-



Świadek : Pięciu na ście z tego transportu przetrwało. Reszta zginęła w okrutny sposób wymordowana. Z wyrafinowaniem wyciągnięto każdą żyłkę zdrowia, aby znosić kamienie, znosić góry, aby na to miejsce powstawały nowe baraki dla nowych więźniów.

Z granitu więźniowie robili podbudówki do baraków, do mostów i tp.

To wszystko, co chciałem podać, bo reszta wypadła mi z pamięci.

To wszystko nie jest takie straszne. Przeszliśmy jeszcze gorszą gehennę. Ucieczka po raz trzeci jednego z więźniów, który wykorzystał noc i gdy SS-mann spał w budce, podczołgał się pod drutami napiętymi elektrycznością i uciekł. O godzinie 3:00 w nocy z miejsca był alarm. Był to sierpień, o ile się nie mylę. Zbudziły nas syreny Flossenburga, bo do roku 1939 był to obóz dla zbrodniarzy. Rozbiegła się czworościana z SS-mannów z psami. Wrócił Aumeier i Schmatz, zarządzili zbiórkę wszystkich na placu sportowym. Bez wyjątku Niemcy, Czesi i Polacy. Była tam grupa Czechów z Domarzyce, jako zakładników w liczbie 160. Gdy zaczęło świtać, Niemcy i Czesi odprawieni zostali do baraków, a nas 800¹ ciężko chorych wywleczone z rewiru i wcielono w szeregi. Rozwieczony przed nami stanął Aumeier i powiedział, że teraz raz na zawsze odwieje Polaków ucieczki, teraz zapamiętajcie sobie, na całe życie i kazak nam to oznajmić przez Schmatza. Kazak nam stać tak długo, aż więźniów się nie znajdzie. Nie dano nam ani zreć ani pić, ponadto zakazano nam zaskatwiać swoje naturalne potrzeby. Zaczęło świtać. Kazał jednemu Ślązakowi wejść

7-my dzień rozprawy

17/2

MT/ZD

na bezkę i modlić się głośno " Ojciec nasz i Zdrować, Marjo".
Posypały się kije. Przedtym, zaznaczyć muszę zorganizowa-
wał 60 kapów, podzielił ich na trzy grupy po 20, po 8 go-
dzin służby, aby nas ustawicznie pilnowali. Kto będział
się chwiał, dostanie kijem. Po chwili odczytaliśmy, że
ta modlitwa jest skargą i rychlej, czy później oprawców
osiągnie sprawiedliwość. Do południa usta wysychały,
głos nie wychodził. Kijami nas zmuszano do modlitwy.
Trwało to od wschodu do zachodu słońca. Gdy zapadła noc
lunał deszcz. Farda komenda " podnij na ziemię ". Ci,
którzy się nie podnieśli, byli dobijani kijami. Przy mnie
jeden z młodych chłopców usiadł, miał złamaną nogę. Kiedy
nie mógł powstać Kapo Rachel kopnął go okutym butem
w serce. Skoczył na pierś, łamiąc chłopcu zebra.
Obudził się jeszcze na pół umarli chłopiec, a wówczas
Kapo kopnął go poraz drugi i trzeci i odwrócił pod mur.
Takich ofiar było bardzo dużo. Gdy nastąpiła noc, kazano
nas polewać wodą, aby stojąc nie drzemać.

Drugi raz słońce wschodziło, a my wyglądaliśmy jak
upiory. Kto się zachwiał, był bity. Widziałem, jak
~~zmarł~~ drugi z młodych chłopców usiadł ze zmęczenia.
Chłopiec ten również skończył pod kijami. Drugi dzień sta-
liśmy i znowu kilkunastu nie powstało, pozostało ^{tam} na zawsze.
Trzecia doba - ponad 100 zostało ^{wybitów} zatłuczonych. Czy możli-
we, zapyta ktoś, że człowiek może ^{wytrzymać} ~~zapyta~~ o ~~okres~~ głodzie
i spragniony ^{tak długo}. Tak zginęło nas wielu. ~~W~~ Pod wieczór
rozeszła się wieść, że uciekiniera schwytano.

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

53

18/1.

Wreszcie uciekinier został przywieziony . Był cały pokrwa-
wiony i nagi . Przeszedł 100 km. i dopiero został złapany .
Skatowano go 50 kijami, bił go Rapportführer Schmatz, a
później powieszono^{go} celem odstraszenia innych . Na tym
się jednak nie skończyło . Aumeier i Blockführer Schmatz
przynieśli blankiety z kartoteki i zaczęli wyczytywać
nazwiska . Wczytano ich kilkadziesiąt . W pierwszym
dniu wybrano 40 , w drugim dniu znów 40 osób , resztę
zaś odkomenderowano . Wszyscy oświadczyliśmy sobie , że
nie będziemy żebrać łaski. Stanęliśmy na apelu jak jeden
mąż , a kiedy Aumeier zapytał się przez tłumacza , czy
wiemy , że za godzinę nie będziemy żyć , wszyscy odpowie-
dzieli chórem "Jawohl" . Zły był na nas i zakomenderował
odmarsz do bloku . Odejście do bloku było bardzo trudne ,
gdyż wszystkim popuchły nogi. Na bloku zarządził prze-
dewszystkim konfiskatę rzeczy , jak chusteczki, papierosy,
kawałki chleba , nie pozwolił nam nic dać jeść . Czesi,
którzy chcieli nam dać coś zjeść, nie mogli się do nas
dostać , zabronił nam także pracy pod dachem , korzystać
z kantyny , zwiększył tempo pracy , zmniejszył rację żyw-
ności i o połowę . Śmierć zaczęła kosić znów nowe ofiary .
Kiedy się spytałem niemców, którzy byli nam przychylni,
ilu z naszych ludzi zginęło, odpowiedzieli , że 180 zgi-
nęło na stojce, 80 zostało rozstrzelanych . Zginęło więc
wtedy ok. 30% z ogólnej liczby 800 osób, które odbywały
stójkę . Tymi czynami zwrócił uwagę Pokla i Himmlera, że
jest dzielnym obywatelem niemieckim i że dobrze potrafi
wymiatać polskie śmieci . Został więc komendantem w Oświęci-
miu , aby dalej pełnił swoje czynności .
Przew.: Czy są jakieś pytania pp.Prokuratorów , oraz obrony ?

7-my dzień rozprawy .

53
BS/J.

18/2

Prokuratorzy : Nie.

Obrona : Nie.

Przew.: Czy oskarżony ma jakieś zapytanie ?

Osk. Aumeier : W odniesieniu do świadka Rzewskiego chcę stwierdzić, że świadek Dudek złożył zupełnie inne zeznania odnośnie tego samego apelu . Sw. Rzewski oświadczył, że apel ten miał trwać 3 razy po 24 godzin , aż do przybycia zbiegłego więźnia do obozu . Dalej twierdzi świadek, że został on następnie powieszony . Sw. Dudek zaś stwierdza, że Polak ten został powieszony po 14-tu dniach . Tak samo ja pamiętam tą sprawę . Nieprawdą jest jakoby ten apel miał trwać 3 doby , ponieważ pierwszego dnia zajęty byłam drużyną poszukującą zbiegła . Nic mi również nie wiadomo o tym, że w czasie tego apelu został ktoś zastrzelony , lub zmarł . Chcę stwierdzić również , że nie byłam komendantem Flossenburgu obozu w ~~Świętym~~ , lecz kierownikiem obozu . Każdy rozkaz jaki otrzymywałem , zależny był od komendanta. Sw.

Sw. Rzewski : Powiedziałem, że był on komendantem placu, czyli apelowym .

Przew.: Czy świadek pozostaje przy swoich zeznaniach ?

Sw. Tak , gdyż pamiętam dokładnie, że staliśmy 66 godzin bez przerwy, ludzie nie byli zastrzeleni, lecz mordowani . Nie powiedziałem również, że zaraz go powiesili, lecz , że go powiesili . Przyczym różnica dnia nie odgrywa tu roli, chodzi o sam fakt .

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania do świadka ?

Prok. Nie.

Obrona : nie.

Przew. Świadek zostaje zwolniony i zarządzam przerwę do godziny 16-tej .